

MONIKA HOŁYK-ARORA

Rzucić wszystko

i

wyjechać w Bieszczady!



Rzucić wszystko
i
wyjechać w Bieszczady

MONIKA HOŁYK-ARORA

© Monika Hołyk-Arora 2023

Wydanie specjalne

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części niniejszej publikacji jest zabronione bez pisemnej zgody autora.

Jagoda odłożyła telefon na nocną szafkę, wzdychając przy tym ciężko. Potarła dłonie o powierzchnię markowych jeansów, próbując w ten sposób zredukować narastający w niej stres. Kumulowało się w niej niepokojące wrażenie, że za moment po prostu wybuchnie! Poderwała się z łóżka, potykając się przy tym o porzucony wcześniej kłapek. W ostatniej chwili podparła się o pobliską ścianę, ratując się przed niechybnym upadkiem. Odzyskała szybko równowagę i zaczęła nerwowo spacerować po hotelowym pokoju.

– Dlaczego dobrowolnie się na to zdecydowałam? – spytała sama siebie, przeglądając się w ogromnym lustrze, wiszącym na przeciwległej do łóżka ścianie.

Opadła na elegancki fotel ustawiony w kącie wypoczynkowym. Po raz kolejny niepewnie zerknęła na aparat leżący tuż obok lampki oświetlającej prawy bok łóżka. Niestety, nie mógł dać jej tego, czego tak bardzo aktualnie potrzebowała. Nie pozwalał surfować w sieci. Nie mógł umożliwić jej sprawdzenia najnowszych postów na Instagramie albo przynajmniej na Facebooku. Dlaczego zdecydowała się na umieszczenie karty sim w tym antycznym egzemplarzu, pochodzącym niemal z epoki kamienia łupanego? Nie знаła odpowiedzi na to nieco retoryczne w gruncie rzeczy pytanie. Uśmiechnęła się też lekko na określenie, jakiego użyła. Cóż,

faktycznie takim wydawał jej się z perspektywy najnowszych tworców technologicznych.

Skuliła się w sobie, chowając twarz w dłoniach. Dopiero teraz, w obliczu tej lawiny emocji i myśli, w pełni zaczęła uświadamiać sobie powagę sytuacji, w jakiej się znalazła. I to absolutnie na własne życzenie!

Przez dłuższy moment miała ochotę się rozplakać. Chyba pierwszy raz w życiu czuła absolutną niemoc. I nie wiedziała, w jaki sposób mogłaby ją pokonać. To wszystko zdawało się być silniejsze od niej samej, od jej woli. Dopiero po chwili, kiedy zaczerpnęła kilka głębszych wdechów, zalała ją nowa fala emocji, tym razem paraliżujących nie tylko jej mięśnie, ale przede wszystkim myśli. Złość, smutek, żal, niepokój, a przede wszystkim towarzyszące jej od dawna napięcie.

Faktycznie stała się ofiarą nałogu! Nie mogła dużej zaprzeczać faktom. Była uzależniona od tak niepozornych rzeczy jak Internet i smartfon. Niechętnie musiała przyznać, przynajmniej we własnych myślach, że Andrzej miał rację! Wcale nie przesadzał! Od dawna tłumaczył jej, że zbyt dużo czasu spędza w wirtualnym świecie. Zwłaszcza po pracy. Prosił, wyjaśniał, błagał! A na sam koniec, kiedy nie udało mu się nic zdziałać, po prostu się poddał. Kiedy i to nie pomogło,

ze smutkiem zgodził się na rozwód, o którym od jakiegoś czasu mówiła.

Gdyby nie to, że kilka chwil wcześniej przysiadła, pewnie zrobiłaby to właśnie w tym momencie. Prawda bowiem falami zalewała jej świadomość, skutecznie usuwając niemal wszystkie inne myśli. Była uzależniona! Wreszcie odważyła się nazwać rzeczy po imieniu, mimo że od tak długiego czasu starała się temu zaprzeczać. Może nie upijała się co wieczór ani nie odpływała do alternatywnych światów za pomocą narkotyków, ale nie potrafiła już panować nad swoim zachowaniem. Cały czas poszukiwała sposobów, a może raczej pretekstów, aby zagłębić się w otchłani Internetu.

Westchnęła ciężko. Panika, która początkowo kryła się za przytłaczającymi uczuciami, narastała i przybierała na sile. Bezwiednie zaczęła się lekko kołysać, jakby to zachowanie mogło w jakikolwiek sposób pomóc jej okiełznać targające nią uczucia.

We wspomnieniach cofnęła się o niecałe dwa dni. To stara znajoma, a jednocześnie lekarka, zasugerowała całkowity odpoczynek od sieci. Jagoda co prawda posłuchała jej rady, w końcu zameldowała się w tym maleńkim hotelu na końcu świata, ale wtedy miała wrażenie, a może raczej nadzieję, że koleżanka przesadza. Przynajmniej odrobinę. Teraz nie była

już taka pewna.

– Uzależnienie od Internetu może wywoływać takie same reakcje w organizmie, jak każdy inny nałóg – Agnieszka tłumaczyła jej cierpliwie istotę rzeczy w swoim gabinecie. – To wymykające się jakiegokolwiek kontroli zachowanie, motywowane silną potrzebą wykonywania pewnych czynności. W twoim przypadku chodzi o korzystanie z szeroko pojętych Social Mediów. Tego typu uzależnienie nazywane jest uzależnieniem behawioralnym. Jego efektem są widoczne u ciebie od jakiegoś czasu objawy: osłabienie woli, natręctwa myślowe, a także wyniszczenie fizyczne.

– Na miłość boską – zaproponowała wtedy – Przecież zajmuję etat w agencji reklamowej, podstawą mojej pracy są kampanie reklamowe w Internecie! Prowadzę dla klientów konta na Instagramie, Facebooku... Mam zrezygnować z pracy?

– Jaga! Tu nie chodzi o twoją aktywność zawodową, przynajmniej częściowo! Ile czasu spędzasz w necie poza godzinami pracy? Ile czasu siedzisz na Pinterescie czy innej platformie, o której przeciętny śmiertelnik nawet nie słyszał? Jeszcze przed waszym rozwodem Andrzej wielokrotnie wspominał, że niemal całkowicie go ignorujesz, a zamiast angażować się w wieczorne igraszki w małżeńskiej sypialni,

wolisz sprawdzać najnowsze aktualizacje na LinkedIn!

– To moja praca – zaprotestowała po raz kolejny, nie rozumiejąc, dlaczego lekarka nie chce pojąć, że nowe trendy, sposoby zwiększenia zasięgów i tajemnice algorytmów pojawiają się dosłownie co chwilę – Muszę być cały czas na bieżąco!

– Samooszukiwanie się! – rzuciła w odpowiedzi Agnieszka – Kolejny z klasycznych objawów uzależnienia. Może dodatkowo mamy tu do czynienia jeszcze z pracoholizmem, ale za to głowy bym nie dała. Dziewczyno, świat się nie zawali, jeśli sprawdzisz artykuły dotyczące swojej branży przy porannej kawie! Wybacz szczerłość, ale rozwaliłaś już całkiem udane małżeństwo. Chcesz też schrzanić całkiem udane życie, które do tej pory udało ci się zbudować?

Czyżby lekarka miała rację? Przynajmniej w przypadku samego schorzenia? Wszystko na to wskazywało! I chociaż niechętnie, to w końcu musiała przyznać jej w tej kwestii rację.

Nie logowała się do sieci od poranka. Teraz dochodziła zaledwie szesnasta, a ona miała wrażenie, że za moment jej świat się zawali, jeśli nie sprawdzi przynajmniej skrzynki pocztowej. Kilka godzin bez Internetu w żadnym wypadku nie powinno wywoływać w niej tak skrajnych emocji, a tym bardziej zachowań! Cóż, przysłowiowe mleko już się rozlało,

więc nie ma co nad nim płakać. Trzeba za to pomyśleć, w jaki sposób zneutralizować skutki, zanim będzie za późno.

Znowu nerwowo zerknęła w stronę telefonu leżącego na nocnej szafce. Małe, plastikowe urządzenie miało kontrolę nad jej odczuciami, a nawet postępowaniem. Przecież to zakrawało na kpinę! Stała się niewolnikiem przedmiotu, który przynajmniej z założenia powinien służyć jej! Pozwoliła, by Internet i smartfon przejęły nad nią kontrolę.

Spoglądając na całą tę sytuację z nowej perspektywy, w końcu zaśmiała się głośno, nieco histerycznie, dając upust tłumionym emocjom. Słyszając odbijający się od ścian pokoju niemal złowieszczy chichot, umilkła nagle, przerażona własnym nieracjonalnym zachowaniem. Powoli traciła nad sobą kontrolę i absolutnie jej się to nie podobało. Musiała coś ze sobą zrobić, chociaż nie do końca wiedziała, co to miałyby być.

Nawet gdyby chciała, nie posiadała możliwości zalogowania się do Internetu. Twórcy starej, poczciwej Nokii 3310, leżącej dosłownie kilka metrów od niej, nie przewidzieli, że ktoś będzie jej używał w 2023 roku. Ba, jeszcze tydzień temu ona sama by w to nie uwierzyła. A jednak tak się stało! Po prawie dwudziestu latach odkurzyła tego starocia, by ponownie jej służyć. I co najlepsze, to właśnie ten telefon miał

być jej jedynym sposobem kontaktu ze światem przez cały następny tydzień.

Musiała czymś zająć myśli! Bez smartfona, z dala od pracy, nagle zyskała cały ogrom wolnego czasu! I absolutnie nie miała pojęcia, co z nim zrobić. Gdzieś po drodze, wraz z rozwojem kolejnych technologii, zatraciła umiejętność efektywnego wypoczywania, które faktycznie byłoby w stanie zregenerować jej organizm.

Jeszcze raz, oczywiście nerwowo, zerknęła na zegarek. Dochodziła siedemnasta. Co prawda było zbyt późno, by jechać do pobliskiego miasteczka, ale przecież mogła spędzić nieco czasu w części wspólnej gospodarstwa agroturystycznego zagubionego gdzieś w Bieszczadach.

Dopiero, kiedy ta myśl przebrzmiała w jej głowie, doceniła komizm sytuacji. Odkąd stała się dorosła, w świadomości społeczeństwa funkcjonowało powiedzenie nakazujące „Rzucić wszystko i wyjechać w Bieszczady”. Cóż, ona, choćby podświadomie, właśnie to zrobiła. Pozostawiła za sobą nowoczesne korpownętrze firmy w Mordorze, zamknęła za sobą drzwi wynajętego niedawno naprędce mieszkania i ruszyła przed siebie. A teraz nie wiedziała, co powinna zrobić z nagle odzyskaną wolnością.

Uśmiechnięta kobieta, dobiegająca zapewne pięćdziesiątki, skinęła głową, witając ją w małej, ale bardzo przytulnej przestrzeni dziennej, zaaranżowanej z myślą o gościach. Wygodne, wypełnione poduchami fotele i kanapy zachęcały, aby w nich zasiąść i po prostu odpocząć. Ręcznie plecione, wełniane koce, nadawały wnętrzu jednocześnie modnego posmaku nowoczesności, znanego chociażby z Pinterest, ale też sprawiały, że czuła się jak w domu. Ogień radośnie igrający w kominku nie tylko ogrzewał cały salon, ale też oświetlał go przyjemnym, jasnym światłem. Regał wypełniony książkami zajmował całą ścianę. Ogromne okna wychodziły na ogród. Niestety, ze względu na późną porę, mrok zdążył już przysłonić cały widok. To wszystko tworzyło harmonijną całość, która z jakiegoś powodu napełniała ją spokojem.

W pierwszym momencie miała ochotę wyciągnąć telefon i zrobić kilka zdjęć. Była pewna, że każde z nich zyskałoby ogromną ilość polubień na Instagramie. Ciepłe, przytulne wnętrza zawsze cieszyły się dużą popularnością. Były świetnym nośnikiem treści, ale też dobrze wpływały na algorytmy odpowiedzialne za widoczność konta. Sięgnęła w kierunku tylnej kieszeni jeansów i szybko zorientowała się, że tym razem jej fotografia nie stanie się wiralem. Zrozumiała też,

jak głęboko zakorzenione jest w niej myślenie o Internecie, algorytmach i Social Mediach.

– Pierwszy raz u nas, prawda? – zagadnęła ją w tym czasie kobieta, która dosłownie chwilę wcześniej powitała ją miłym gestem.

– Tak – potwierdziła – Potrzebowałam przerwy od cywilizacji, może jakiegoś kontaktu z naturą. Szczerze mówiąc, nie przejrzałam oferty zbyt szczegółowo i nie wiem, jak mogę tutaj spędzić czas.

Było jej wstyd przyznawać się do własnej niekompetencji w zakresie planowania wyjazdu, ale też liczyła na to, że pracownica gospodarstwa „Na krańcu świata” będzie w stanie jej coś podpowiedzieć.

– Cóż, pogoda jest całkiem dobra jak na koniec października. Nic nie zapowiada opadów śniegu. Spokojnie można udać się na jeden z pobliskich szlaków. Ale jeśli nie ma pani doświadczenia w tego typu aktywności fizycznej oraz właściwego obuwia, to raczej odradzałabym takie wycieczki – przestrzegła rzeczowo – Posiadamy całkiem przyjemny kawałek lasu. Spora część gości lubi po nim spacerować, niezależnie od pory roku. Własny staw, w którym można łowić ryby... – wyliczała kolejne dostępne atrakcje – W piątek wieczorem zwykle urządzamy ognisko z pieczeniem

kielbasek...

Przez moment zapanowała cisza. Jagoda musiała przyznać sama przed sobą, że w radykalny sposób zdecydowała się zwalczyć swój nałóg. Pracownica gospodarstwa zaś doszła nagle do wniosku, że nie ma do zaoferowania zbyt wielu atrakcji. Zwłaszcza takich, jakie mogłyby zainteresować miastową turystkę, która zdawała się sama nie wiedzieć, co powinna robić.

Ciszę przerwał starodawny dzwonek telefonu. Starsza z kobiet skinęła głową na „do widzenia”, po czym wyszła z pokoju, śpiesząc się do swoich obowiązków. Powoli zbliżała się pora kolacji, a jadalnia jeszcze nie została przygotowana do posiłku. Młodsza zaś stała we wnętrzu ogrzewanym ciepłem z kominka i przez moment zastanawiała się, skąd dobiega coraz bardziej irytujący ją dźwięk. Dopiero po chwili zrozumiała, że to dźwięk jej Nokii zakłóca drogocenną ciszę.

Starodawny wyświetlacz jarzył się wyjątkowo sztucznym światłem, ale zdołała odczytać, kto próbował się z nią skontaktować. „Andrzej”. To imię sprawiło, że jej serce niemal podskoczyło, a przynajmniej zaczęło znacznie szybciej bić. Z pewnością nie spodziewała się wiadomości od niego. Bez chwili zwłoki wcisnęła nieco wysłużony przycisk opatrzonego nieco startym już symbolem zielonej słuchawki.

– Halo?

– Jaga? Wszystko w porządku? Martwię się o ciebie! Od kilku godzin jesteś nieaktywna w sieci. To do ciebie niepodobne! – wyrzucił z siebie jej były mąż.

Mogła niemal przysiąc, że zdołał to wszystko powiedzieć na jednym oddechu. Ostatnie słowa wypowiedziała szybko, niewyraźnie i prawie bezdźwięcznie. Zaskoczył ją też faktem, iż bacznie obserwował jej profile; na tyle często, by zauważyć jej nieobecność.

– Tak, wszystko O.K. Chyba...

– Jak to chyba? – przerwał jej w pół zdania – Wiem, że nie jesteśmy już razem, ale zawsze możesz na mnie liczyć. Potrzebujesz pomocy?

– Jestem w Bieszczadach. Na terenie Połoniny Caryńskiej czy jakoś tak. Kilka kilometrów od Ustrzyk Górnych...

– Gdzie jesteś? – niemal wykrzyknął, zdumiony. – I w ogóle po co tam pojechałaś?

Dobre pytanie! Sama chciałaby na nie poznać odpowiedź! Nie wiedziała, dlaczego w chwili desperacji postanowiła całkowicie odseparować się od cywilizacji i na własną rękę walczyć z nałogiem, który traktowała jak coś, co faktycznie nie istnieje.

– Agnieszka uświadomiła mi, że mam problem. Z tego, co widzę, całkiem spory. Jestem uzależniona od Internetu...

Wreszcie powiedziała to na głos! Przyznając się do tego otwarcie, poczuła jakby ktoś zdjął z jej barków ogromny ciężar. Odważyła się wyznać to, czemu dotąd stanowczo zaprzeczała.

– Jagoda... – zaczął, ale po chwili zamilkł, jakby to, co powiedziała, przerosło jego możliwości pojmowania – Cieszę się, że wreszcie to zrozumiałaś – dodał natychmiast – Jeśli będziesz czegoś potrzebować, czegokolwiek... Pamiętaj o mnie!

Nie zaskoczył jej swoją ofertą. Zawsze wiedziała, że jej były mąż jest w gruncie rzeczy dobrym człowiekiem i żałowała, że ich drogi się rozeszły. Cóż, teraz przynajmniej pojęła, że jakaś część winy spoczywała na jej nieuświadomionym wcześniej nałogu.

– Dziękuję, to dla mnie naprawdę wiele znaczy – szepnęła cicho, nagle czując dziwną tęsknotę za tym, co minione – Muszę poradzić sobie z tym sama. Nie mam smartfona ani dostępu do sieci. Siedzę pośrodku niczego. Zamierzam łązić po lesie, łowić ryby i piec kielbaski w czasie ogniska – wymieniając wszystkie te czynności, szczerze mówiąc miała ochotę się rozplakać, ale doszła do wniosku, że

po prostu musi potraktować nowe okoliczności jak wyzwanie. Przecież nie mogła teraz stchórzyć.

– Wytrzymasz? – spytał domyślnie.

– Muszę – powtórzyła, przekonując o tym chyba bardziej siebie niż jego, jednocześnie przysiadając, a raczej zapadając się, w jednym z miękkich foteli – Nie mam wyjścia. Wystarczająco spałam sobie życie, teraz czas się ogarnąć. Praca pracą, ale chyba, do jasnej anieliccy, powinnam potrafić powstrzymać się przed zerkaniem co chwila na facebookowy feed!

Odpowiedziała jej cisza. W jakiś sposób i ona była bardzo wymowna. Jagoda przypomniała sobie słowa przyjaciółki – lekarki. Andrzej długo walczył z jej uzależnieniem, więc pewnie nie mógł teraz uwierzyć w to, co słyszał.

– Wiem, co sobie myślisz... Masz rację. Dawno próbowałeś mi to uświadomić – rzekła po chwili, chcąc udowodnić mu, że potrafi uczyć się na błędach – Ale chyba potrzebowałam znaleźć się na krawędzi, by wreszcie to dostrzec.

– Jak to mówią... Lepiej późno niż wcale – stwierdził, lekko się śmiejąc, ale mogła wyczuć, że i on poddał się emocjom, które odżyły w czasie tej rozmowy – Jaga, proszę,

uważaj na siebie i w razie czego dzwoń, niezależnie od pory. Nawet gdybyś po prostu chciała pogadać... Pamiętam jaki byłem drażliwy, gdy rzucałem fajki.

Roześmiała się. Po prostu nie mogła inaczej. Andrzej zdecydował się przestać palić tuż po ich podróży poślubnej do Grecji. Z perspektywy czasu mogła stwierdzić, że to był pierwszy poważny test ich związku. Cały czas chodził podminowany, wszystko mu przeszkadzało, wadziło, wręcz irytowało. Odczuwał palącą potrzebę komentowania wszystkich i wszystkiego, a przy tym pozostawał niezmiennie słodkim i łagodnym człowiekiem. Chyba tylko cudem wtedy go nie zostawiła, głównie z powodu jego charakteru. A potem życie i tak zdecydowało za nich.

– Dziękuję – wyszeptała w końcu.

– Długo zamierzasz tam zostać? – przeszedł to faktów, jak miał w zwyczaju to czynić. Momenty niespodziewanej ciszy zawsze go peszyły.

– W niedzielę koło południa powinnam stąd wyjechać, aby wieczorem wrócić do Warszawy. Nie mogłam dostać dłuższego urlopu.

– Na początek powinno wystarczyć... Będę dzwonił, żeby sprawdzić, jak ci idzie – zdecydował, dając jej tym samym do zrozumienia, że nie zamierza dać jej szansy się

sprzeciwić.

– Jasne, będzie mi miło...

Połączenie zostało zakończone. Wpatrywała się w starą Nokię jeszcze długo po tym. I przez tych kilka chwil nie myślała wcale o niesprawdzonych postach na Facebooku czy feedzie LinkedIn. Po prostu wspominała Andrzeja, jego przytulne mieszkanko i czas, który spędzili razem.

Wstała z fotela tylko po to, by wybrać na chybił trafił jedną z powieści znajdujących się w obszernej bibliotece. Wróciła na swoje miejsce, gdzie zwinęła się niemal w kłębek i zaczęła czytać. Przez ostatnie trzy lata używała tylko czytnika Kindle, dlatego papierowa książka zdawała się mieć dla niej zupełnie nową jakość. Delikatnie gładziła lekko pożółkły papier, a także wdychała specyficzny zapach, w którym można było wyczuć nutkę kurzu, który zebrał się między stronami. Już zapomniała, jaką przyjemność może dawać tak prosta czynność jak czytanie. Dzięki tej nieco szalonej wyprawie, miała okazję przypomnieć sobie proste przyjemności, z których zrezygnowała, goniąc za najnowszymi nowinkami technologicznymi.

Obudziła się z lekkim bólem głowy, ale też z poczuciem dobrze przespanej nocy. Odruchowo chciała sięgnąć po

smartfon, aby sprawdzić powiadomienia, które z pewnością skumulowały się w czasie godzin nocnych. Trafiła na starą Nokię i, ku własnemu zaskoczeniu, roześmiała się cicho. No tak, uciekła w Bieszczady i zdecydowała się na odwyk.

Zerknęła na niewielki ekran, poszukując nieodebranego połączenia lub choćby SMSa. Nie było nic. Od doby nie miała kontaktu z Oskarem. Owszem, zwykle używali jednego z komunikatorów internetowych, ale przecież, do jasnej cholery, kiedy ostatni raz sprawdzała, telefony nadal służyły również do telefonowania! Mógł przynajmniej napisać i zapytać, jak się ma. Najwidoczniej jednak co z „sieci”, to i z serca. Internetowy romans miał szansę rozwoju jedynie w jego obrębie, mimo że przecież widywali się również w „realu”. Przekręciła się na drugi bok i nakryła z powrotem kołdrą. Im dłużej będzie spała, tym krócej będzie walczyć z chęcią sprawdzania Social Mediów.

Całe popołudnie spędziła spacerując po lesie należącym do gospodarstwa agroturystycznego. Cisza, a raczej delikatny szum drzew, szelest pożółkłych liści i ptasie trele przyprawiały ją niemal o mdłości, odbijały się echem po czaszce, wzmagając poczucie niepokoju. Momentami miała wrażenie, że jeśli nie usłyszy jakichkolwiek dźwięków stworzonych przez

człowieka, a najlepiej jakąś maszynę, to zwariuje. Gdyby ktoś zaoferował jej dostęp do Facebooka, chociaż na pięć minut, oddałaby mu miesięczną pensję, a może nawet i dwie. Najgorszy jednak był odruch zmuszający ją do ciągłego sięgania po telefon. Raz za razem łapała się na tym, iż chce wyciągnąć komórkę z kieszeni.

W pewnym momencie po prostu nie wytrzymała kumulujących się w niej uczuć i głośno krzyknęła, dając w ten sposób upust skoncentrowanym w jej piersi odczuciom. Gdyby ktoś usłyszał tę werbalną manifestację emocji, z pewnością doszedłby do wniosku, że osoba, która ją wyartykuowała, okropnie cierpi z powodu jakiegoś poważnego fizycznego urazu. Cóż, ból, który jej dokuczał był czymś, czego nigdy dotąd nie przeżyła.

Po kolacji, na którą otrzymała aromatyczny gulasz z mięsem i warzywami, z książką w dłoni wróciła do „siebie”. Ból, który cały czas narastał, był już prawie nie do wytrzymania. Zwinięta pod kołdrą, zaczęła czytać, a raczej udawać, popłakując przy tym cicho. Po chwili jednak poderwała się z łóżka by nerwowo krążyć po niewielkim pokoju. W tym momencie zaczęła rozumieć powiedzenie, że ktoś może czuć się jak zwierzę zamknięte w klatce. Ona

doświadczała właśnie dokładnie takich emocji. I co gorsze nie wiedziała, jak może temu zaradzić. Przy każdym kolejnym kroku z coraz większą złością zerkiała w stronę starej Nokii. Gdyby w przypiływie hiperoptymizmu nie stwierdziła, że wytrzyma tydzień bez Internetu i nie zamieniła swojego smartfona na tego starocia, już dawno mogłaby zalogować się i sprawdzić chociażby WhatsApp. Oskar na pewno do niej napisał. Zawsze tam zagadywał i pewnie jedynie z przyzwyczajenia zapomniał zmienić przekaźnik wiadomości. Gdyby tylko miała ze sobą jego numer telefonu... Jakimś trafem nie zapisał się automatycznie na karcie sim. Pewnie przez przypadek umieściła go jedynie na koncie Gmail, które ładowało się automatycznie w każdym nowym smartfonie.

Chwyliła bezużyteczną w tym momencie Nokię, nie wiedząc, co tak naprawdę powinna z nią zrobić. Jedyne, co mogło jej pomóc, to chwila gry w „Snake'a”, który niegdyś bił rekordy popularności. Cóż, nie było to wszechobecne Candy Crush Saga, ale przynajmniej mogła na kilka chwil zająć czymś dłonie. Właśnie miała włączyć archaiczną aplikację, kiedy telefon znajdujący się w jej ręce rozdzwonił się na dobre.

– Cześć, Andrzej – rzekła chwilę po wciśnięciu zielonej słuchawki, przeklinając jednocześnie maleńkie, niewygodne przyciski.

– Witaj, Jaga. Chciałem spytać, jak się dziś masz – zastrzegł szybko, jakby obawiając się posądzenia o jakieś ukryte cele.

– Czuję się jak alkoholik na odwyku. Dałabym wszystko, aby chociaż kilka chwil poprzesuwać palcem po ekranie smartfona i zbombardować mózg dziesiątkami kolorowych obrazków przeglądanych szybciej, niż ludzkie oko jest w stanie je przyswoić – wyznała szczerze, nie chcąc niczego ukrywać – A co tam u ciebie?

– Z czasem będzie tylko lepiej, zobaczysz – pocieszył ją szybko, ale można było usłyszeć w jego głosie przekonanie, że tak właśnie się stanie – U mnie? Zaczynam nowy projekt. Zapotrzebowanie na eleganckie apartamentowce na szczęście nie słabnie, więc siedzę cały czas nad deską kreślarską.

– Nie przepracowuj się – poprosiła go niemal szeptem, zupełnie jak za czasów małżeństwa – I pamiętaj o regularnych posiłkach.

W słuchawce usłyszała urywany oddech, który po chwili przeszedł w nieco nerwowy śmiech.

– Nie przestaniesz mi matkować, prawda? – zapytał po dłuższej chwili nieco krępującego milczenia.

– Pewne rzeczy chyba nigdy nie ulegną zmianie... Będę kończyć – dodała, speszona tą nagłą, w jej odczuciu niemal

intymną, rozmową – Muszę jeszcze trochę nerwowo pochodzić, zanim poddam się i w końcu zasnę, śniąc o Facebooku.

Roześmiał się, słysząc w jej głosie nie tylko poirytowanie zaistniałą sytuacją, ale też nutkę humoru. Miał nadzieję, że faktycznie była żona zaczynająca dostrzegać, iż można żyć całkiem wygodnie bez ciągłego przebywania w wyimaginowanym świecie Social Mediów.

– Trzymaj się! I jeśli jutro będziesz wędkować, to życzę, aby nie brały! – stwierdził zupełnie bez związku z ich rozmową, udowadniając za to, iż uważnie słuchał jej poprzedniego dnia.

– Przecież ja nawet nie umiem nabić robaka na haczyk!
– odpowiedziała, udając oburzenie – Dobranoc, Andrzej. I dziękuję...

– Nie ma za co. Śpij dobrze...

Połączenie zakończone. Ponownie została sama ze swoimi myślami, pragnieniem zalogowania się w sieci i ukrytym smutkiem. Sama nie wiedziała, co poruszało jej serce bardziej. Milczenie Oskara, o którym myślała, że być może jest jej nową bratnią duszą, czy też troska Andrzeja, którego nigdy tak naprawdę nie przestała kochać. Cóż, jutro też miał być dzień, a ona miała mieć mnóstwo wolnego czasu, aby o tym

pomyśleć.

Nakryła się kołdrą i wyobrażając sobie tropikalną plażę oraz szum fal, zmęczona całym dniem na świeżym powietrzu, w końcu zasnęła. I faktycznie śniła o feedzie na Facebooku!

Każdego mijającego dnia było lepiej. A przynajmniej chciała w to wierzyć. Owszem, pojawiały się nawroty nałogu. Była niesamowicie rozdrażniona, a dodatkowo nękało ją uporczywe, niemal fizycznie raniące ją napięcie związane z własną bezsilnością. Chodziła struta, straciła apetyt i irytowały ją radosne trele ptaków.

Przeżyła też coś na kształt załamania nerwowego. Przynajmniej symptomy, których doświadczyła w czwartek, w jej odczuciu na to wskazywały. Poza tym była kiedyś świadkiem nagłego kryzysu psychicznego koleżanki z pracy, który wyglądał niemal kropka w kropkę jak jej samopoczucie.

Wszystko zaczęło się wczesnym przedpołudniem, kiedy mimo usilnych prób oraz smacznie pachnącego śniadania nie była w stanie wcisnąć w siebie nawet kęsa jedzenia. Wszystko, co chociaż na moment znalazło się w jej ustach, wywoływało nudności. Na dodatek, gdyby tego było mało, nagle, bez powodu rozpląkała się w jadalni, wzbudzając tym samym zaciekawienie innych wezasowiczów. Spłoszona, uciekła do

swojego pokoju, gdzie doświadczyła całego spektrum emocji, których nie mogła opanować. Atak paniki, który sparaliżował ją na kilka dłuższych chwil, płynnie przeszedł w napad złości, który rozładowała rzucając kilkoma przedmiotami o podłogę. Oczywiście główną ofiarą stał się stary telefon, nie spełniający jej technicznych oczekiwań. Na szczęście Nokia to urządzenie niemal niezniszczalne, dlatego mimo wszystko była w stanie nawiązywać standardowe połączenia i wysyłać wiadomości tekstowe. Po tym incydencie poczuła się nagle słaba, miała wrażenie, że za moment zemdleje albo że serce wyskoczy jej z piersi. Dopiero wieczorna, krótka rozmowa z Andrzejem przyniosła jej nieznaczną ulgę, poprzedzoną kolejnym tego dnia wybuchem płaczu.

Frustracja, rozdrażnienie i złość z biegiem czasu powoli traciły na intensywności, ustępując miejsca pogodzeniu się z sytuacją i faktycznej chęci wprowadzenia zmian. Zrozumiała istotę problemu i coraz lepiej radziła sobie z symptomami uzależnienia. Próbowwała zajmować dłonie czymkolwiek, nawet jeśli miało to być jedynie miętoszenie kartki papieru. Myśli zaś rozpraszała za pomocą książek, których na szczęście w gospodarstwie agroturystycznym nie brakowało. Tak mijały jej kolejne dni...

Po siedmiu dobach odcięcia od Internetu zaczynała powoli rozróżniać, co było tylko życzeniowym myśleniem, a co regularnie ignorowaną prawdą. Oskar, który zdawał się być jej bratnią duszą, pocieszeniem po rozwodzie i kimś, z kim mogła przegadać długie godziny na WhatsAppie, niestety zawiódł na całej linii, kiedy zabrakło Internetu. A szkoda. Był pierwszą osobą, która mówiła jej dzień dobry i ostatnią, która życzyła jej dobrej nocy. Cieszyła się każdym jego sukcesem w pracy, wspierała w chwilach zwątpienia, gnała na drugi koniec miasta, jeśli tylko chciał się z nią spotkać, chociażby na krótką kawę. Wydawał się spełnieniem marzeń o kochającym i czułym facecie. Niemal się w nim zakochała. Powolutku, nieśmiało zaczynała pozwalać sobie fantazjować o wspólnej przyszłości, którą on niekiedy również planował. A wystarczyło, że zniknęła z komunikatora internetowego, by jednym ruchem wykreślił ją ze swojego życia.

Zaskoczeniem natomiast była dla niej postawa Andrzeja. Nie narzucał się swoją osobą, ale wykazywał troskę. Swoją obecnością podkreślał, że w razie czego jest w stanie jej pomóc. Ich wieczorne rozmowy ograniczały się do krótkiej wymiany informacji na temat jej samopoczucia oraz kilku słownych przepychanek, mających zapewnić jej lepszy nastrój. Ktoś powiedziałby, że to tylko dwie lub trzy minuty na

telefonie, ale dla niej były one potężną dawką pozytywnej energii, której tak bardzo aktualnie potrzebowała.

Teraz, spoglądając na sytuację z dystansu, jednego była pewna: straciła co prawda męża, ale jakąś jego część zachowała w swoim życiu w postaci przyjaciela, na którego faktycznie mogła liczyć w każdej sytuacji. I to na chwilę obecną musiało jej wystarczyć. Z jakiegoś powodu wolała nie myśleć o tym, co może przynieść przyszłość.

Spakowała rzeczy do walizki i rozejrzała się, aby upewnić się, że o niczym nie zapomniała. Spojrzała ostatni raz na łóżko, zaścielone ciemnogramatową narzutą, w miarę jej możliwości oczywiście; na kącik wypoczynkowy, w którym spędzała niemal każdy wieczór, po czym po raz ostatni przejrzała się w ogromnym lustrze. Ten hotelowy pokój stał się niemyim świadkiem jej przemiany. Z rozedrganego kłębka nerwów, zachowującego się jak alkoholik na detoksie, stała się na powrót namiastką normalnego człowieka. Nie, nie zamierzała spoczywać na laurach. Miała świadomość, że znajduje się dopiero na początku długiej i zdradliwej walki. Musiała nauczyć się zachowywać balans między pracą a życiem prywatnym, a co najważniejsze, pomiędzy siecią a rzeczywistością.

Podeszła do nocnej szafki i chwyciła w dłoń starą, poczciwą Nokię. Co prawda nie mogła wykonywać nią zdjęć ani łączyć się z Internetem, ale mogła wysyłać SMSy oraz dzwonić do ludzi, którzy byli dla niej ważni, nawet jeśli ostatnio ich zaniedbywała. Do tego miał służyć telefon! I tylko do tego! Doszła do wniosku, że pozostawi swoją simkartę w tym starym aparacie, by dzięki temu nie sprawdzać Instagrama czy Facebooka co minutę. Zaś służbowy smartfon będzie w domu odkładany na półkę czy do koszyka, skąd nie będzie miał najmniejszych szans kuszenia jej i zabierania cennego czasu wolnego.

Ciągnąc walizkę, ruszyła w stronę drzwi. Nadszedł czas, aby wrócić do wynajmowanego od czasu rozvodu mieszkania. Tam zastanowi się, co robić dalej i jak poukładać fragmenty układanki, by na powrót stały się spójną całością, zwaną przez niektórych codziennością.

Nacisnęła klamkę i otworzyła drzwi, które metaforycznie miały stać się drogą do lepszej przyszłości. Wychodząc za próg, zderzyła się z czymś, a raczej z kimś, wysokim i pachnącym tak znajomo, że aż uniosła w górę głowę, nie mogąc uwierzyć w to, co widzi.

– Andrzej? – spytała zaskoczona na widok byłego męża.

– Przyjechałem, aby upewnić się, że bezpiecznie wrócisz do Warszawy – stwierdził, jakby to była najnormalniejsza rzecz pod słońcem, po czym przejął od niej rączkę walizki i ruszył w kierunku schodów.

Nie mogła się nie uśmiechnąć. Może jednak ten odwyk mógł uzdrowić nie tylko ją z nałogu, ale też jej życie?

Zapraszam do lektury innych tytułów mojego autorstwa:

- Niepokorna dziedziczka (romans historyczny)
- Fotografia z wakacji (powieść obyczajowa/romans)
- Takie tam babskie zapiski (powieść obyczajowa)
- Winiąc Pełnię Księżyca (I część trylogii)
- W cieniu Pełni Księżyca (II część trylogii)
- W blasku Pełni Księżyca (III część trylogii)
- Phuket dla początkujących (podróżnicza)
- Kopciuszek w Singapurze (powieść obyczajowa/romans)
- Pierścień Hurrem (fikcja historyczna)
- Znamię Pytii. Gdy przekleństwo staje się darem... (fikcja historyczna)
- Układanka szczęścia (poradnik o pozytywnym myśleniu)
- Zemsta o smaku Latte (I część dylogii)
- Pożądanie o smaku Latte (II część dylogii)
- Jestem Tobą (kryminał/thriller)
- Spisek bogów (nowela fantasy)
- Miłość na Gwiazdkę (książka świąteczna)
- Dzień przed Gwiazdką (książka świąteczna)
- Wigilijny cud (obyczajowo-świąteczna)
- Cena za miłość (nowela obyczajowa)
- Kryzysowy plan życiowy (komedia obyczajowa)
- Sześć rajskich nocy (romans erotyczny)

- Niebezpieczne żądze (romans erotyczny)
- Mafijne rozgrywki (romans erotyczny)